

Nie może być TTIP bez zgody krajowego parlamentu

15 czerwca 2016

Umowy TTIP, CETA i TISA powinny być przyjęte przez parlament krajowy – uznali węgierscy deputowani, którzy przyjęli rezolucję w tej sprawie. Takie mocne stanowiska mogą mieć znaczenie, co uwiidocznio się kiedyś przy okazji ACTA.

TTIP to porozumienie magiczne. Oficjalnie nikt nie wie co w nim ostatecznie się znajdzie, ale niektórzy politycy i tak je popierają. Wycieki dotyczące porozumienia nie stawiają inicjatywy w dobrym świetle, ale władze UE i poszczególnych państw UE zachowują się tak, jakby krytyka nie istniała. Pewna unijna komisarz wspomniała, że nie bierze swojego mandatu od obywateli.

Tymczasem parlamentarzyści na Węgrzech przypomnieli sobie, że są reprezentantami obywateli i nie powinni zbyt łatwo zgadzać się na byle umowę. Węgierskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło przedwczoraj rezolucję dotyczącą nie tylko TTIP, ale także umów CETA i TISA.

W rezolucji Zgromadzenie Narodowe wezwało rząd do zdecydowanego broniienia stanowiska, że porozumienia TTIP, CETA i TISA powinny przejść stosowny proces ratyfikacyjny we wszystkich państwach członkowskich UE. Innymi słowy parlamenty każdego państwa z osobna powinny wyrazić zgodę na to porozumienie (brak zgody jednego z nich mógłby w praktyce położyć TTIP). W rezolucji zaznaczono, że nie powinno być „tymczasowego wdrożenia” umowy zanim wszystkie kraje jej nie ratyfikują.

Poza tym Zgromadzenie Narodowe wezwało rząd do niewspierania jakiegokolwiek porozumienia, które zagroziłoby obecnemu poziomowi ochrony środowiska, ochrony zdrowia, bezpieczeństwa żywności, praw człowieka lub praw pracowników i zawierałoby

antydemokratyczny system rozwiązywania sporów (chodzi tutaj o ISDS, czyli o rozwiązywanie sporów na linii inwestor-państwo).

Informacje o rezolucji możecie znaleźć [na stronie węgierskiego Parlamentu](#). Nieoficjalne tłumaczenie rezolucji zamieszczono [na blogu Lmv.hu](#). Rezolucja została poparta 178 głosami za, przy 2 głosach przeciw i 5 wstrzymujących się. Węgierskie Zgromadzenie Narodowe ma w sumie 199 członków, zatem poparcie dla rezolucji było naprawdę zdecydowane.

Czy takie rezolucja mają znaczenie? Historia pokazuje, że mogą mieć.

Węgierska rezolucja w sprawie TTIP może nam przypominać wcześniejsze wydarzenia związane z ACTA. Tamto porozumienie również powstawało w sekrecie, a przez polityków było przyjmowane bezkrytycznie. Doszło jednak do przebudzenia parlamentarzystów, którzy zaczęli delikatnie upominać swoje rządy, że demokracja powinna mieć jakieś tam minimalne znaczenie.

Przypomnijmy. Prace nad ACTA trwały od 2008 roku, a dopiero w roku 2011 Senat Meksyku przyjął rezolucję odradzającą rządowi ratyfikację i podpisanie ACTA. Następnie w roku 2012 parlament Holandii wezwał do niepodpisywania ACTA. Potem jeszcze parlament Australii wydał opinię o groteskowości konsultacji w sprawie ACTA.

Wszystkie te rezolucje i opinie stanowiły istotny argument dla przeciwników ACTA. Można było pokazać politykom z innych krajów, że bronienie procedur demokratycznych zdarza się gdzieś tam na świecie. To naturalne, że parlamentarzyści dostrzegali to jako pierwsi. Oni z reguły są wybierani przez obywateli.

Niestety w obecnej polskiej rzeczywistości parlament i rząd stanowią jakby jedno ciało. Projekty rządowe są wdrażane jako poselskie, albo Sejm i Senat unikają realnej dyskusji nad projektami pochodzącymi od rządu. Jak wiemy, minister

Morawiecki chciał mocnej wersji TTIP i tego poparcia nie zmieniły wycieki dotyczące porozumienia. W ten sposób minister pozycjonuje się w roli konsumenta, który chce podpisać umowę zanim ją przeczyta. Jak już pisaliśmy, TTIP nie jest umową tylko wzorcem umownym.

A może jest światełko w tunelu? Niedawno wiceminister Domagalski bąknął, że trzeba brać pod uwagę Raport Parlamentu Europejskiego na temat TTIP (pisała o tym Gazeta Prawna). Rząd dopuszcza sprzeciwienie się TTIP gdyby umowa miała spowodować np. wzrost bezrobocia. Niestety nadal rząd zdaje się nie dostrzegać podstawowej rzeczy. Nawet gdyby TTIP nie miała powodować wzrostu bezrobocia to należy się zastanowić, czy w ogóle powinniśmy przyjmować umowę wciskaną nam w niedemokratyczny sposób? Kiedyś w sporze o ACTA nie chodziło tylko o piractwo i podróbki. Teraz w sporze o TTIP nie chodzi tylko o zatrudnienie czy bezpieczną żywność.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl